Kuryer Poznański.

Nr. 127. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 6 czerwca 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 czerwca.

Jedną z plag naszych czasów, jest mięszanie studentów do spraw publicznych. Zamiast pracować usilnie, zamiast się uczyć, młodzież dając ucho na niebezpieczne podszepty, wtrąca się nie w swoje rzeczy i próbuje wpływać na losy spraw publicznych. W Paryżu studenci posłali deputacyą z dwudziestu członków do Gambetty. Jeden z delegowanych przemówił wielką prozopeją, a dawny dyktator zamiast posłać go do książki, odpowiedział mu szumnemi frazesami. Z téj odpowiedzi warto przytoczyć wielce pouczający ustęp: „Może się wydawać, że walczymy o kształt rządu, o całość konstytucyi. W gruncie chodzi o co innego. Bój toczy się między tém, co zostało ze starego świata, ze starych kast i przywilejów, ze starych nałóg, między teokracyą rzymską a zasadami roku 1789.“ Widzimy tedy jawnie, że rzeczpolita, że liberalizm są tylko środkami a celem prawdziwym, jedynym, zrujnowanie katolicyzmu. Szczęsta jeśli prawda, że Gambetta usuwa się na razie na bok, a chce pana Thiersa forytować, to trzeba przyznać, że sławny trybun ma ducha historycznego i posiada talent do czynienia zręcznych ewolucyi.

Wiadomości o rokowaniach pokojowych, jakie od kilku dni pokutują w prasie europejskiéj, wywołały ogromne niezadowolenie w dziennikach rosyjskich. „Warunki pokoju, żądane gniewnie Journ. de St. Petersb., nasi stawić Turcyi Rosya, a nie gabinety europejskie obydwom państwom. Podczas toczących się układów przed wojną, pozwoliła sobie Turcya wobec Rosyi i wielkich mocarstw tak wysoką opinią ażali w rzeczywistości wcale nie usprawiedliwioną o sobie objawiać, że obecnie obowiązkiem jest Rosyi dowieść światu muzułmańskiemu, iż ta zarozumiałość o jego potędze była nieuzasadnioną, a dla tego i Chrześcianie nie powinni być dłużéj gnębieni przez Islam. Rezultat zaś podobny może być tylko osiągnięty przez wojnę; wojna nie może się skończyć, dopóki rezultat ten nie stanie się faktem historycznym. Z tego powodu nie może być mowy o pokojowych rokowaniach pomiędzy mocarstwami.“ Podobnie rozwodzą się i inne dzienniki: O tym samym przedmiocie pisze wiedeński Fremdenblatt:

Podług pisma dochodzącego nas z bardzo wiarogodnego źródła, towarzyszy ks. Gorczakow carowi do Plojeszti tylko w tym celu, aby wszystkiemi siły przeszkodzić, iżby żaden żołnierz armii rosyjskiéj nie poszedł do Serbii, ani żaden Serb nie korzystał z obecności armii rosyjskiéj, by pochwycić za broń przeciw Turcyi. Jak wszyscy europejscy mężowie stanu, pojmuje rosyjski kanclerz znaczenie postawy serbskiéj i tak delikatnéj kwestyi nie chce pozostawić do rozstrzygnięcia wojskowéj władzy, nie rozumiejącéj często polityki. Nadto inny jeszcze jest powód podróży kanclerza do Plojeszti. Prawdopodobieństwo przemawia za tém, że Rosya starać się będzie o prędkie zajęcie Ruszczuku i tam po wielkiém zwycięztwie zaproponuje pokój. Ks. Gorczakow chce być w takim razie przy boku cara, gdyż, jeśli Rosya w obecnéj chwili przyjmie pokój na podstawie reform zaproponowanych przez konferencyą, będzie niezawodnie chciała działać w zupełnie formalny sposób, stawiając pokój i reformy pod protekcyą podpisanych na protokóle mocarstw, jeżeli Europa po wojnie da swe przyzwolenie na to, co przed wojną odmówiła tj. jeśli Rosyą upoważni do zastępstwa siebie. Pomimo jednak tego wszystkiego, co tu powiedzieliśmy, pogłoski pokojowe są w każdym razie za wczesne.

„N. Fr. Presse zapisuje także zwrot pokojowy, choć stanowczo weń nie wierzy, utrzymując, że wieści pokojowe rozsiewa sama Rosya. Inne gabinety traktują kwestyą pokoju tylko po akademicku. Że słońce wychyliło się na wilką z po za chmur, to jeszcze nie dowód, że będzie pogoda — my nie wierzymy w pokój, obowiązku tylko dziennikarskiego zapisujemy choćby przelotne objawy chwili.

Agence russe zaprzecza pogłosce o rozstrzelaniu Krysińskiego. Jest to stara taktyka Moskali: si fecisti — nega. Moskal od dawna boi się do tyla opinii publicznéj, któréj faworów potrzebuje dzisiaj więcéj, niż kiedykolwiek, że wszystkiemi siłami stara się zaprzeczyć faktom, na które tysiące ludzi własnemi patrzały oczyma.

Wkońcu zaznaczamy, że dzień dzisiajszy jest dniem nadzwyczaj ważnym dla narodu naszego i w księdze dziejów naszych złotemi głoskami zapisany być powinien. Reprezentacya rozdartéj Polski staje dzisiaj przed Namiestnikiem Chrystusowym, aby świadczyć, że naród polski wiernym pozostał wierze Ojców i że w niéj czerpie siły do walk z nieprzyjaznemi żywioły i nadzieję w zwycięstwo. Jest to fakt niezwykłéj doniosłości, któréj tylko małoduszność, niewiara lub wroga nienawiść zrozumieć nie potrafi. Jutro zapewne poda nam telegram naszego korespondenta szczegóły z tego spotkania nieszczęśliwego narodu z Namiestnikiem Chrystusowym, spotkania dwóch cierpiących za prawdę i sprawiedliwość.

---

* **O pielgrzymach** naszych otrzymujemy następujący list:

Rzym, 2 czerwca.

(k.) Zajęty opisem poszczególnych miast i osobliwości, które zwiedzaliśmy podczas naszéj pielgrzymki — zaniechałem wspomnieć o wrażeniu ogólném, jakie na podróżniku robią całe Włochy północne i środkowe.

„Piękna nasza Polska cała“

śpiewamy w jednéj z narodowych piosnek;

„Piękna, żyzna i nie mała —
Wiele krain, wiele ludów —
Wiele stolic, wiele cudów.“

Te słowa żywcem i w całém ich znaczeniu zastósować można do północnych Włoch, do Lombardyi. — Kraj to zaiste mlekiem płynący i miodem, obdarzony we wszystkie wdzięki przyrody, w piękne i żyzne doliny, nie żądające znojnéj pracy rolnika, a uśmiechające się złotemi kłosy pszenicy, bujnemi kiściami owsa, lasami kukurudzy, zielonym łąk kobiercem; nieprzejrzanemi szeregi drzew. Jak okiem sięgniesz, cała Lombardya zdaje ci się jednym wielkim ogrodem, pełnym oliwek, morw, drzew orzechowych, topoli, wierzb płaczących i krzewów prześlicznych — posadzonych prostemi rzędami przy drogach i po przez pola, a połączonych ze sobą girlandami winogradu. Kiedy zachodzące słońce ozłoci ten przepyszny widnokrąg, kiedy tuż za nim zmrok spadać zacznie, kiedy z przyległych osad zadzwoni dźwięczny dzwon na Ave Maria — a nad tobą lazurowe niebo swe przepyszne roztoczy sklepienie — zdaje ci się, że jesteś w zaczarowanym kraju, w którym nieprzejrzane koła jakichś tajemniczych duchów, podawszy sobie ręce, pląsy ochocze zawodzą. A zdala widnieją strome skał szczyty, szumią lasy zielone, na górach wznoszą się ruiny zamków, poważne, majestatyczne klasztory, sterczące pięknemi wieżycami w niebo i otoczone drzew wieńcem; z gór szalonym pędem toczą się rozhukane strumienie, rozbijając się o sterczących skał załomy.

Takim to prześlicznym krajem przybyliśmy w środę wieczorem do Wiecznego Miasta, do celu naszéj podróży. Jesteśmy w Rzymie, w stolicy chrześciańskiego świata, wznoszącéj się dumnie wieżycami 360 kościołów i setkami pałacy na ruinach tarożytnéj, światowładzczéj Romy. — „Gdzie nogą stąpniesz, świeży grób wyrasta“ — ale nie ten smutny, o którym śpiewał nasz Adam, grób morowéj dziewicy, wywołany jéj stopą, jedno grób albo wielkiéj przeszłości starożytnéj — albo grób rozjaśniony aureolą chrześciańskiego męczeństwa, chrześciańskiéj świętości, chrześciańskiéj sztuki. A ponad tą „Roma sotteranea“ wre życie, gorąco biją serca i radują się dusze, bo tu na wielki „wiec“ chrześciański zebrały się ludy całego świata i z dziecięcą prostotą ścielą się u stóp Chrystusowego Namiestnika, żądne usłyszeć słowa zachęty z ust Jego i uczuć nad sobą błogosławiącą dłoń najbardziéj umiłowanego ze wszystkich Papieży. I rozsypaliśmy się — my dzieci dalekiéj północy — po siedmiu wzgórzach królowéj południa, spieszymy do miejsc świętych, rozrzewniamy się na grobach męczenników, na pamiątkach przeszłości i z bijącém sercem oczekujemy chwili, w któréj złączona cała Polska: Wielkopolska — Galicya, Prusy i wygnańcy z Kongresówki — pod przywództwem polskiego Prymasa staniemy u stóp Piusa.

Jakie było spotkanie duchowieństwa wielkopolskiego z Jego Eminencyą Kardynałem Mieczysławem — donosiłem Wam w przeszłym liście. Chwila ta na długo pozostanie w pamięci naszéj, bo była ona dla nas dowodem, że miłość prawdziwą rozłączenie i oddalenie jeszcze bardziéj potęguje i uszlachetnia, że cierpienia i niedola więcéj jeszcze ścieśnia i umacnia węzły, łączące nas z dostojnym Purpuratem. Nazajutrz w piątek podążyli do ks. Kardynała nasi włościanie poznańscy i znów ta sama powtórzyła się scena, jaką w ostatnim opisałem liście. Jeśli duchowieństwo nasze może się pochlubić wytrwałością i przywiązaniem do Kościoła, to nie mniejsze uznanie należy się naszym włościanom, naszym dzielnym chłopkom wielkopolskim, którzy mimo tylu niedogodności, utrudzeń i ciężarów, jakie ponosić muszą wskutek kulturkampfu, z takiém poświęceniem i iście chrześciańskiém męstwem trwają przy wierze Ojców, dając niepospolite dowody miłości i przywiązania do swych kapłanów. Tę myśl podniósł J. E. Kardynał-Prymas, witając w Watykanie wieśniaków wielkopolskich. — Byli tam, jak już wiecie ze spisu, który Wam posłałem, włościanie z całéj Wielkopolski, z wyjątkiem Kujaw, gdzie podobno troskliwe o „kaletę narodową“ pewne osobistości niejednę rwącą się do Rzymu duszę powstrzymały od pielgrzymki. Szczególną uwagę Jego Eminencyi zwrócili reprezentanci parafii, zajętych przez rządowych proboszczów, jak Kościana, Książa i t. d., którym, wyraziwszy uznanie za dzielność, z jaką się trzymają, przyrzekł, że o nich szczególnie pamiętać będzie i w modlitwach swoich i w inny sposób.

Dziwne to rzeczywiście zrządzenie Boże, że my Polacy, naród opuszczony i udręczony, nie mający ani ambasadorów, ani dyplomatów urzędowych przy Stolicy świętéj, naród rozdarty i nieszczęśliwy — w jeddéj rzeczy przewyższamy wszystkich pielgrzymów wszystkich krajów — bo oto mamy widome i jakby przez Boga ustanowione centrum jedności w samym Watykanie pod mieszkaniem Ojca św. Zbieramy się pojedyńczo i gromadnie, by ucałować dłoń naszego Prymasa — idziemy śmiało na wspaniałe schody, wiodące do Watykanu, a kiedy wymówimy imię naszego Kardynała, rozstępują się szeregi malowniczo ubranych Szwajcarów, którzy uprzejmie wskazują nam drugie piętro Watykanu, dodając: „Bravo Polacchi!“ — Mirabilis Deus in viis suis!

W czwartek, w Boże Ciało, byliśmy u św. Piotra, gdzie w podziemnéj krypcie kapłani nasi codziennie po kilku odprawiają mszą św., — potém zwiedziliśmy pomiędzy innemi kapliczkę „Domine quo vadis“, postawioną na pamiątkę spotkania się Zbawiciela z Piotrem św., który, uchodząc z Rzymu przed prześladowaniem, spotkał, wedle tradycyi Zbawiciela i zapytał: Panie, dokąd idziesz? na co otrzymał odpowiedź: „do Rzymu, aby się po raz drugi dać ukrzyżować.“ Zrozumiał książę Apostołów znaczenie tych słów i powrócił do pogańskiéj metropoli, by ją obecnością swą wynieść do godności stolicy całego świata, która, „propter potiorem principalitatem“, wszystkim króluje Kościołom. Byliśmy daléj w grobach Scypionów, mieszczących w sobie mauzolea Scypionów afrykańskich, hiszpańskich, azyatyckich, i znajdujących się na miejscu, gdzie ongi schodziła się Via Appia z Via Latina, byliśmy w katakumbach św. Kaliksta, najstarszych niemal i najznaczniejszych, mieszczących w sobie grób św. Cecylii, kilkunastu Papieży, kryptę Sakramentów, w któréj symbolicznie przedstawione są al fresco wszystkie Sakramenta św., byliśmy w kościele św. Sebastyana, mieszczącym w sobie ciało świętego żołnierza i przepyszną statuę jego, dłuta Berniniego, tego samego, co zbudował wspaniałą kolumnadę u św. Piotra. W téj bazylice, w któréj po dwakroć (w pierwszym i trzecim wieku) spoczywały ciała książąt Apostołów, znajdują się również katakumby bardzo ważne. Długim szeregiem pogańskich mauzoleów, walących się w gruzy, jechaliśmy na Via Appia, po któréj stąpały rzymskie legiony, widzieliśmy zdala piękne góry sabińskie, starożytne aquaedukty. — Zanim się ze środka miasta przybędzie w te strony, jedzie się przez najpiękniejszą starożytną dzielnicę Rzymu, około forum romanum, około pałaców cesarskich, około koszar pretoryańskich, w których mieszkał św. Sebastyan, około pogańskiéj bazyliki Konstantyna o 3 łukach ogromnego napięcia, około świątyni Fortuny i Romy, przez łuk Tytusa (przedstawiający żydów, arkę i świecznik siedmioramienny — na pamiątkę zburzenia świątyni Jerozolimy wystawiony) około koloseum, zdumiewającego olbrzymiemi rozmiarami, przez łuk Konstantyna, wystawiony na pamiątkę zwycięztwa nad Maxencyuszem, przez łuk Druzusa i t. d. W katakumbach św. Kaliksta oprowadzał nas ks. prałat Likowski, będący w tych podziemnych grobach, któremi od kilku lat się zajmuje i które kilkakrotnie zwiedzał — jak u siebie w seminaryum; za co mu tutaj w imieniu pielgrzymów serdeczne składam Bóg zapłać. Na miejscu spoczynku tylu świętych — uklękliśmy pobożnie i głośno pomodliliśmy się za Kościół i Ojczyznę naszę. Sancti Martyres — orate pro Patria et Ecclesia Nostra.

Nazajutrz, w sobotę, byliśmy w jednéj z najstarszych bazylik, w bazylice św. Klemensa, na 3 części nad sobą zbudowane podzielonéj i będącéj prototypem niemal wszystkich bazylik, najlepiéj zbchowanym. Przepyszne w niéj mozaiki z najdawniejszych wieków, w drugiéj części, średniéj piękne stare malatury, ułamki rzeźb starożytnych jak św. Piotra w postaci dobrego Pasterza, fragmenta napisów pap. Damazego, z których największy znajduje się w katakumbach św. Kaliksta. W téjże bazylice znajduje się również i grób św. Ignacego, biskupa antyochińskiego. Ztamtąd udaliśmy się do św. Jana laterańskiego, będącego kościołem „Urbis et Orbis“ — gdzie u stropu zawieszona chorągiew turecka pod Wiedniem, na Turkach zdobyta, rzewne w duszach obudziła wspomnienie. Jeden ze znanych korespondentów do gazet liberalnych, Polak, hrabia Sas Kulczycki, napisał niegdyś w jednéj z broszur swoich w znanym przesadzonym stylu, że chorągiew ta zatrzęsłaby się u stropu Lateranu, gdybyśmy zapomnieć mieli o Stolicy św., i że proch z jéj strzępów spadłby na głowy nasze. Dziś pan hrabia Sas Kulczycki, pisujący adresy do Ekscelencyi syndyka Venturi i przyczyniający się korespondencyami swemi do odwrócenia serc polskich od Piusa, nie przechodzi już pewnie pod „strzępami“ tureckiego sztandaru, bojąc się prochu, coby spadł na jego liberalną głowę. Może nie pamięta, co pisał przed kilkunastu laty!

Oglądaliśmy daléj głowy św. Apostołów Piotra i Pawła, zachowane w głównéj nawie, kawał stołu, na którym się odbyła ostatnia wieczerza Zbawiciela; podziwialiśmy i wspaniałą kaplicę Korsinich, najbogatszą w tym kościele, kaplicę Torlonich, grób Kardynała Akwawiwy, pyszny obraz Giotti'ego, przedstawiający ogłoszenie pierwszego jubileuszu w Rzymie przez Bonifacego VIII. Byliśmy daléj w baptysteryum Konstantyna, mieszczącém śliczne mozaiki, statuy św. Jana Ewang. i Chrzciciela, ozdoby z lapis lazuli, serpentynow ekolumny ze świątyni jerozolimskiéj — byliśmy na świętych schodach, zbroczonych krwią Zbawiciela, który je po cztery kroć deptał świętemi stopami swemi i nabożnie, wśród kornéj modlitwy, na kolanach weśliśmy aż do góry. Tuż w pobliżu znajduje się cudowny obraz, nieludzką malowany ręką, Acheropita, obnoszony w roku 1863 na intencyą nieszczęśliwéj Ojczyzny naszéj, z rozkazu Ojca św. po Rzymie, itd. itd. W chwili, w któréj opuszczaliśmy tę ogromną bazylikę — spotkała nas miła niespodzianka. Zeszliśmy się z dwoma kapłanami bratniego nam nieszczęściem narodu — z dwoma Irlandczykami. Byli to księża Coghleni, doctor divinitatis (teologii) Limeri censis i Kesmy ze Skariff. Wiedzeni przeczuciem zawołali ujrzawszy nas: „Wyście Polacy“, a kiedyśmy im przywtórzyli — „Braćmi jesteśmy, rzekli, zbliżeni cierpieniem, walką a, da Bóg, i zwycięztwem!“ I zapomniawszy świętości miejsca: Vivat Polonia wołali. Powiedzieliśmy im, że od nich walczyć i zwyciężać się nauczyliśmy, wyraziliśmy cześć dla ich Ojczyzny — i rozstaliśmy się słowami: „Zwyciężymy.“ — Po południu byliśmy u świętego Stanisława Kostki w kościele św. Andrzeja na Kwirynale, w koleg. amerykańskiém Jezuitów, zwiedziliśmy jego celę, w któréj na pamiątkę ustawiono przepyszny pomnik z białego i czarnego marmuru, dzieło Chiariego, przedstawiający św. młodzieniaszka w chwili, w któréj umarł; i grób jego wspaniały z lapis lazuli. W tym samym kościele spoczywają zwłoki dziada Wiktora Emanuela, Karóla Emanuela IV, króla sardyńskiego, który, złożywszy koronę, zamieszkał i umarł w tym klasztorze. Tutaj téż spędził ostatnie chwile żywota nasz Arcybiskup Raczyński; zrezygnowawszy z arcybiskupstwa, podążył do Rzymu, kupił OO. Jezuitom znaczne ogrody, przyległe do klasztoru i tutaj życie zakończył.

Ztamtąd udaliśmy się do jednéj z najstarszych bazylik rzymskich, do kościoła św. Pudencyany a daléj do kościoła św Psaksedy. Dwie te święte siostry, córy św. Pudenza z rodziny Korneliuszów, który przyjmował u siebie św. Piotra, odznaczały się gorliwością w zbieraniu szczątków św. męczenników. Św. Pudencyana zbierała ich kości i w studni znajdującéj się w kościele pod jéj wezwaniem złożyła ciała około 3000 męczenników, św. Prakseda zbierała w gąbkach krew pomordowanych chrześcian i składała ją w kościele pod jéj wezwaniem

wzniesionym. Najpiękniejsze, stare (z IV i V w.) mozaiki ozdabiają ten kościół, mieszczący w sobie część ołtarza drewnianego, na którym święty Piotr sprawował świętą ofiarę. W kościele św. Praksedy mieści się fragment kolumny, u której biczowany był Zbawiciel — w zakrystyi śliczny obraz Giulio Romano, przedstawiający biczowanie Zbawiciela, a w jednéj z kaplic pamiątki św. Karóla Boromeusza, który tutaj miał tytuł swego kardynalstwa.

Chcąc zwiedzić wszystko godne widzenia w téj części miasta, udaliśmy się do wspaniałéj bazyliki Santa Maria Maggiore (ad Nives), nadzwyczaj bogatéj, ozdobionéj ślicznemi kolumnami z pogańskich świątyń zachowanemi i mieszczącéj w sobie dwie wspaniałe kaplice, Najśw. Sakramentu i Pawła V, w któréj wzrok olśniewa dobór marmurów, rzeźb i złota. Bazylika św. Wawrzyńca, po za murami miasta się znajdująca, była ostatnim punktem naszéj pobożnéj wycieczki. Gdzie niegdyś św. Cyryaka pogrzebała zwłoki upieczonego na kracie dyakona Papieża Syxtusa, wzniósł się niebawem piękny kościół a nad nim cesarz Konstantyn wybudował wspaniałą bazylikę, przy któréj mieszczą się katakumby św. Cyryaki i wspaniały cmentarz nowszy. Cmentarze każdego kraju mieszczą w sobie charakterystyczne cechy narodu. Jedynym w swoim rodzaju jest nasz powązkowski, mogiły Wandy, Krakusa, Kościuszki, królewskie podziemne cmentarzysko na Wawelu, ukraińskie kurhany. Inne wrażenie sprawiają cmentarze Père la Chaise, Mont Martre i Mont Montmorency w Paryżu, odrębne téż znamię nosi na sobie cmentarz św. Wawrzyńca extra muros. Znajdziesz tam monumentalne napisy, przypominające zwięzłość i lapidarność starożytnych inskrypcyi — znajdziesz śliczne dzieła sztuki, nagrobki, od których się oderwać nie możesz, jak on nagrobek matki, która w 29 roku życia schodząc z tego świata, syna jedynaka przytula do piersi, zalecając mu miłość „Ojca i Ojczyzny“ — szarą gromadę skromnych krzyżyków — ale obok nich bez gustu potężne „moles“ bogatych negocyantów, „kramarzy“ mówiąc z Krasińskim, pozujących na nieśmiertelność, którzy „coëmundo et divendundo merces rem auxerunt“, z czém, na prawdę, pomnikom tak do twarzy, jak pięści do nosa, a na nieszczęście pomiędzy tymi dorobkiewiczami figuruje jakiś „Reyus“, niby potomek naszego Mikołaja z Nagłowic. Z naszych widzieliśmy pomnik Onufrego Korzeniowskiego, kapitana artyleryi polskiéj, grób O. Kajsiewicza, innych w pośpiechu i przy zmierzchu dojrzeć nie mogliśmy. Po nad wszystkie wznosi się piękny grobowiec wzniesiony hojnością Piusa IX nieśmiertelnym obrońcom Ojcowizny Piotrowéj z pod Mentany, gdzie tak dzielnie przepłoszyli Garybaldego. Pius IX, który imiona wszystkich, jak sam powiedział, głęboko w sercu zachował, wzniósł im wspaniały pomnik i podług broni imiona ich potomności przekazał. Nad piedestałem wznosi się posąg św. Piotra, który klęczącemu u stóp swych zuawowi wręcza miecz, aby nim walczył za sprawę Kościoła. Ten właśnie pomnik najbardziéj kłuł w oczy tutejszych buzurrów — nie mogli patrzeć na chwałę pośmiertną tych, co tak chlubne wywalczyli zwycięstwo nad radykalizmem włoskim, krzyczącym zajadle „Roma o la morte“ a zmykającym z pola bitwy co nóg starczyło! Cóż tedy zrobili? Oto do pomnika Piusowego przybili marmurową tablicę, na któréj napisano: „Ten pomnik, wzniesiony przez rząd teokratyczny obcym najemnikom, Rzym wyzwolony zostawia potomności jako wieczną pamiątkę obydnych czasów; 24 Octbr. 1871.“ Nie wiem, czyją powagą on „Rzym wyzwolony“ zbezcześcił ten pomnik papieztwa; trudno przypuścić, że to uczynił monarchiczny rząd króla galantuomo, który przecież Garybaldego, spieszącego po klęskę czekającą go od oręża wojsk papieskich, uwięził i na Kaprerę wysłał; dziś zbratany z radykalizmem rząd włoski sprawę bandytów swoją uczynił. Za czasów nawet pogańskich święte były cimiteria i nienaruszalne, nowoczesne pogaństwo włoskie nawet temu pogańskiemu obyczajowi sprostać niezdolne!

Dziś rano (w niedzielę) wysłuchali pielgrzymi polscy mszy św. w starożytnym kościele Ara coeli, tytule naszego Kardynała, w którym widzieć można piękny jego portret. Kazanie powiedział ksiądz prałat książę Radziwiłł. Przedłużywszy i tak już nadto tę korespondencyą, resztę do jutra odkładam.

Podczas kiedy pielgrzymi z całego świata zdążają do Watykanu i dają dowód swéj żywéj i gorącéj wiary — radykalizm włoski zgrzytając zębami, sadzi się na demonstracyjne mityngi i w niemocnéj wściekłości chciałby zaćmić wielkość uwięzionego Papieztwa. W czwartek odbył się tu radykalny wiec, w teatrze Appollo, w którym z jakie 1000 nieprzejednanych krzyczało przeciwko „reazione clericale.“ Dokazywał pomiędzy innymi i „nasz przyjaciel“ z mickiewiczowskiéj „uroczystości,“ pan Armand Lewy, który, wyliczywszy epokę papiezką i epokę monarchiczną Rzymu, dowodził, że teraz nadchodzi epoka liberalnéj republiki i piorunował tak straszliwie przeciw temu cieniowi królewskości Wiktora Emanuela i przeciw papiestwu, że aż policya wmięszać się musiała. Kiedy komisarz policyjny wezwał rozszalałych krzykaczy do porządku, powstał tak ogromny rozgowor, takie straszliwe nieartykułowane odezwały się głosy, że komisarz, którego wzywano głośno, aby sam przyświecał dobrym przykładem i cicho się zachowywał, przycupnął gdzieś w kącie i więcéj się nie odezwał. Oto obraz powagi królewskiéj u najezdników z pod Porta Pia. Tu zresztą nikt na to uwagi nie zwraca — ale za granicą zpewnością szumne telegramy obwieszczą światu, że „Rzym cały“ świetnie zamanifestował swą nienawiść do klerykalnéj reakcyi.

Pielgrzymi nasi mieszkają na Ponterotto w domu rekolekcyi dla świeckich, gdzie im Ojciec św. przeznaczył mieszkanie, a Jego Eminencya ich utrzymuje. Odwiedziliśmy ich dzisiaj i usłyszeliśmy od Włochów przełożonych i odźwiernych nadzwyczaj pochlebne zdanie o ich pobożności, przykładności i gorliwości. Z budującą wiarą zwiedzają święte pamiątki, zapisują sobie co widzieli, by potém wśród swoich zdać relacyą o cudownych miejscach, które im Bóg oglądać pozwolił. Przełożeni domu rekolekcyi przyjęli ich umyciem i ucałowaniem nóg—troszczą się o nich gorliwie, i nie mogą ich się nachwalić. Oprowadzają ich po Rzymie Ojcowie i alumni kolegium polskiego a do stołu usługują im tedy i owedy polskie panie, których nazwisk wymienić mi nie wolno. Dziś były na obiad pomiędzy innemi „kluski z dziurami“ jak nasi chłopi przezwali „makaron....“

---

* **Dziennik Poznański** odpowiada ab irato na nasze uwagi o wybryku młodzieży wrocławskiéj, podpisującéj demonstracyjnie adres do syndyka Venturi wtedy, kiedy pielgrzymi polscy pospieszyli do Rzymu, aby uczcić wielkiego Papieża Piusa IX. Odpowiedź Dziennika jest jak zwykle pełna krasomówskich bałamuctw. Naszych uwag w niczém nie zbija, snać zbić ich nie podobna, tylko się puszcza na patryotyczne frazesa, na które tak długo jak na lep chwytał ludzi bez zdania i bez zastanowienia.

Dla pokazania czytelnikom naszym, jaką jest dobra wiara i jaką retoryka dziennikowa, cały jego artykuł od a do z przytaczamy.

Brzmi on jak następuje:

Że pisma klerykalne a za niemi Kuryer Pozn. uroczystość rzymską na cześć wieszcza naszego uważały i uważają za niecną robotę radykalizmu i manifestacyą przeciwko Papieżowi — rzeczą aż nadto wiadomą. Każda myśl polska, wszelki objaw, jeśli tylko nie ma na sobie wyłącznego piętna katolicyzmu, nie odnosi się do pielgrzymki — wszystko to dziełem teroryzmu radykalnego. Sprzeczać się więc z temi dziennikami, które na wszystko i wszystkich z tak jednostronnego zapatrują się stanowiska, toczyć z niemi polemikę w tym względzie — ani pożytecznie, ani zabawnie. Musielibyśmy się dopiero odrodzić na nowo, nauczyć czuć inaczéj, gdybyśmy się mieli porozumieć. To téż znając aż nazbyt ten sposób traktowania spraw najważniejszych, tę ciągle powtarzającą się praktykę pism jak Przeglądu Lwowskiego, Kuryera itd., mimo puszczaliśmy te wybryki ultramontańskie, jakiemi (?) z powodu uroczystości Mickiewiczowskiéj oburzać musiały każdego, kto tylko czuje po polsku; nie odpowiadaliśmy, kiedy Kuryer publikując protestacyą dziesięciu akademików berlińskich, wyłamujących się z szeregów koleżeńskich, tak do nich się odezwał: „Szczęściem minęły już u nas te czasy, kiedy nikt nie śmiał w obec teroryzmu radykalnego głosu podnosić.“ Nie wszczynaliśmy wtedy polemiki, chociaż boleć nas musiało, że jakkolwiek młodzieniaszki a już ich protestować nauczono i że Kuryer zamiast nagany przynależnéj dawał im tylko pochwałę. — Jeżeli mimo to dzisiaj wbrew naszemu zwyczajowi kilku temi słowy zwracamy się do Kuryera — czynimy to nie dla rozpoczynania polemiki, ale w celu zaprotestowania, że Kuryer w młode już serca jad zapuszcza i że wywołuje między młodzieżą niezgodę i nienawiść. Jakiż bowiem cel mają uwagi Kuryera, jego korespondencya wrocławska, dotycząca posiedzenia akademików wrocławskich, na którém uchwalono adres dziękczynny do syndyka Venturi? Wszystko co się tam działo, działo się wskutek intrygi, jak intrydze tylko zawdzięczać można, że i młodzież berlińska wysłała także adres. W tym wybryku wrocławskim „znać było rękę starszych, doświadczeńszych agitatorów“ — a „odbijał on tak śmiesznie i i tak nędznie“ od wspaniałéj manifestacyi kraju naszego na cześć Papieża Piusa IX.“ Tak pisze Kuryer — ale nie dość jeszcze na tém. Głuchy na głos kraju, który ze wszech stron przesyłał wyrazy wdzięczności syndykowi rzymskiemu za uczczenie wieszcza naszego, Kuryer Poznański „pociechy doznaje, iż z odwagą cywilną wystąpiło dziesięciu akademików berlińskich przeciwko temu zgorszeniu“ (uroczystości na cześć Mickiewicza) a do młodzieży wrocławskiéj tak się w końcu odzywa:

„Jak słyszymy, wielu stypendyatów Towarzystwa pomocy naukowéj umaczało rękę w téj bezecnéj robocie.

Otóż wiele poważnych osób zamyśla udać się do dyrekcyi Towarzystwa z przedłożeniem, żeby zaradzono takiemu złemu i postarano się utrzymać młodzież na drodze uczciwéj pracy, zagradzając drogę wszelkim jałowym i mizernym agitacyom i demonstracyom. Nie na to składamy z trudnością i wysileniem fundusze na młodzież uniwersytecką, aby nam za nasze pieniądze wychowywali się nieprzyjaciele Kościoła i warchoły polityczne.“

Więc to bezecna robota czcić tego, który chwałą jest Polski całéj, i niecna robota okazywać wdzięczność tym, którzy pospołu z nami czują, którzy wtedy, gdy świat do umarłych nas zalicza, myślą o Polsce i czczą wieszcza naszego? Więc to grzechem młodzieży naszéj i temu to złemu zaradzić ma Towarzystwo naukowéj pomocy? Trzeba czytać, ażeby wierzyć temu wszystkiemu! Miarkujemy się w wyrazach a mimo to powiadamy: zaciekłość stronnicza i zaślepienie ultramontańskie już daléj iść nie mogą. Kochamy młodzież naszą szczerze i dla tego właśnie, że ją kochamy, jako przyszłość i nadzieję narodu naszego, pragniemy ją mieć taką, jaką młodzież była i jest po wszystkie czasy. Chcemy ją mieć nasamprzód oddaną naukom pracy, — a daléj gorącą, patryotyczną, zapalającą się na każdą myśl szlachetną, na każdą myśl polską, czującą z jednéj strony głęboko krzywdy i prześladowania, jakich doznaje kraj nasz, z drugiéj poczuwającą się do obowiązków wdzięczności dla tych, którzy żądają dla nas sprawiedliwości, myślą o naszéj sprawie i dają jéj dowody sympatyi. — Sądziż Kuryer, że słowa jego oddziałają na młodzież naszą? Niechaj Kuryer wytacza „tę sprawę adresu przed forum publiczne“ tak często, jak mu się podoba, wyrok tego forum nie może być nigdy wątpliwy.

Jeszcze jedno, Kuryer pomawia nas o to, że trzymamy się „teoryi dwóch świeczek,“ ponieważ w tym samym numerze, w którym życzenia nasze objawiamy z powodu jubileuszu papiezkiego, zamieszczamy równocześnie adres dziękczynny młodzieży wrocławskiéj do syndyka rzymskiego. Nie przypuszczamy, ażeby zarzut ten na seryo mógł być zrobiony. To nie teorya dwóch świeczek: oddawać każdemu, co mu się należy. Téj zasady trzymaliśmy się zawsze i trzymać będziemy na przyszłość.

A teraz kilka słów z naszéj strony.

Kuryer nie za innemi pismami, które Dziennik raczy nazywać klerykalnemi, ale pierwszy, zaraz wtedy, kiedy się okazał w Dzienniku napuszony opis demonstracyi rzymskiéj, zaprotestował głośno, że tam nie tyle chodziło o uczczenie Mickiewicza, jak raczéj o rzucenie obelg Papieżowi i przytoczył z pism zagranicznych szczerszych od Dziennika, co starał się rzecz tę w mniéj prawdziwém świetle przedstawić, bezecne napaści, jakich się przy téj sposobności przeciw Ojcu św. dopuszczono. Daléj Kuryer udowodnił, że nadużyto imienia Mickiewicza, któremu ani się śniło jedności włoskiéj przeciw papiestwu popierać i bronić sprawy liberalizmu włoskiego. Dziennik wtedy milczał, bo nie mógł ani słowa naprzeciw dowodom Kuryera powiedzieć. Za to teraz wykrzywia całą sprawę i schowany za parawan patryotyzmu, oskarża nas o ubliżanie pamięci wielkiego poety. Powiedzieliśmy i powtarzamy, pamięć Mickiewicza i chwała jego jest nam bardzo droga, droższa niż tym, którzy teraz frymarczą jego imieniem i właśnie dla tego nie mogliśmy pozwolić na tę nędzną komedyą i na ten fałsz zuchwały. Wdzięczni jesteśmy cudzoziemcom za wszelkie objawy współczucia dla sprawy naszéj i gdyby Dziennik miał trochę pamięci, toby się przekonał, że nawet u ludzi najodmienniejszych wyobrażeń uznawaliśmy to wszystko, co z dobréj woli dla Polski uczynili, ale tu nie uczyniono nic dla Polski, tylko wyryto fałsz na marmurze, aby rewolucyi włoskiéj usłużyć i osłabić wrażenie gotujących się na cześć Piusa IX manifestacyi. Manewr wcale się nie udał i dziwimy się, że Dziennik kilka adresów z Galicyi i te drobne studenckie demonstracye bierze za „głos kraju przesyłającego ze wszech stron wyrazy wdzięczności syndykowi rzymskiemu.“ We Wrocławiu musiano się uciec do kłamstwa, czego Dziennik nie podnosi i zaręczano, że Towarzystwo Przyj. Nauk Pozn. wysłało adres do syndyka rzymskiego. Czyż to uczciwie?

Niech Dziennik będzie spokojny, jeśli nie więcéj jak on, to przynajmniéj porówno chcemy, aby młodzież była patryotyczną, ale nie możemy pozwolić na to, żeby się dawała użyć za narzędzie wpływom podejrzanym i marnowała czas i uczucia na wybryki, któreśmy słusznie nazwali jałowemi i mizernemi agitacyami. Dziennik zaręcza: „chcemy mieć młodzież oddaną nasamprzód naukom i pracy a daléj gorącą, patryotoczną, zapalającą się na każdą myśl szlachetną, na każdą myśl polską“ — zgoda, tylko my twierdzimy, że nie jest ani szlachetném, ani polskiém występować dziś właśnie, w czasie ciążącego na nas prześladowania, przeciw Kościołowi, przeciw Ojcu św. i przeciw katolickim uczuciom narodu. A że taki był cel téj nędznéj demonstracyi, to wyjaśnia aż nadto korespondencya w National Ztg., która powtarza to wszystko, co kiedykolwiek złość lub głopota wypowiedziały u nas przeciw Papieztwu, Kardynałowi Prymasowi i przeciw ludziom zachowawczych pojęć, a o któréj Dziennik tak zgrabnie przemilcza.

Dziennik wpada obcesem na tych kilkunastu szlachetnych młodzieńców, którzy mieli odwagę zaprotestować przeciw téj cicho zasnutéj a kwaśnéj robocie; on by chciał, żeby dla koleżeńskich stósunków nawet sumienie poświęcić. Jednym ma być wolno wymagać i narzucać a drudzy wedle niego powinni ustępować. Ależ to tyrania nad tyraniami!

Dziennik zarzuca nam z tego powodu, że „jad nienawiści i niezgody między młodzież zapuszczamy.“ Niebaczy, że my daleko śmieléj i słusznie go oskarżyć możemy, iż robiąc demonstracye na cześć p. Venturi, zapuścił jad nienawiści i niezgody w społeczeństwo polskie, które tak jednomyślnie manifestacyą na cześć Ojca św. (tu dopiero może być mowa o kraju i o kraju całym) na długo przed demonstracyą rzymską przygotowało. Radykaliści nasi nie śmieli wprost uderzyć na uczucie katolickie kraju, więc zwyczajem swoim z flanki i pod zakryciem wielkiéj powagi Mickiewicza atak przypuścili.

Dziennik odwołuje się do opinii kraju i my się chętnie do opinii kraju odwołujemy, ale dla Dziennika kraj, to on i jego przyjaciele a dla nas to Polska cała. Jeśli Dziennik albo ktokolwiek z jego stronników chce się przekonać, jakie były prawdziwe pojęcia i uczucia Mickiewicza, i czy byłby on za życia pozwolił, aby imię jego służyło kiedy za chorągiew przeciw Papiestwu i Papieżowi, niech się udadzą do żyjącego dotąd najbliższego przyjaciela Adama, do zacnego wygnańca i wypróbowanego patryoty, do wieszcza ukraińskiego, którego Adam mienił słowiczkiem swoim i niech go zapytają, co myśli o téj całéj rzeczy i czy w Rzymie istotnie pamięć Mickiewicza uczczono.

My się zawczasu na sąd Bohdana Zaleskiego piszemy.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Jakkolwiek z wielu stron donoszą, iż gabinet petersburgski bardzo pojednawczo jest usposobiony i chętnie zawarłby z Turcyą pokój jeszcze przed przejściem Dunaju, nie wątpliwą wszakże jest rzeczą, że od pierwotnego nie ustąpi on zamiaru i że armia moskiewska, choćby to najwięcéj ofiar kosztować miało, starać się będzie wkroczyć do Bułgaryi. Potwierdza to przyjazd nieledwo całéj rodziny carskiéj do armii. W ważnych chwilach, gdzie ważą się losy Moskwy, zwykli jéj carowie przybywać do armii. Tak było w kampanii sewastopolskiéj i dzisiaj to samo się powtarza. W. książęta Mikołaj i Włodzimirz, książęta Sergiusz i Jerzy Leuchtenbergski przybyli już do Plojeszti i w dniu 3 b. m. udali się do Bukaresztu, gdzie ich gościnnie podejmował książę Karól. Przybyli książęta przydzieleni zostali do armii, w. książę Włodzimirz do 7 korpusu, książę Leuchtenberg ski do 8, a w. książę Sergiusz do 9 korpusu armii. W. książę Mikołaj Mikołajewicz wstępuje do sztabu jeneralnego, Mikołaj Konstantynowicz przydzielony został szefowi inżynieryi armii, jenerałowi Depp a książę Romanowski księciu Masalskiemu, szefowi artyleryi. Kiedy car przybędzie na pewno do Rumunii, niewiadomo. Zatrzyma się on, jak donosi St. Peters. Herold, kilka dni w Warszawie, gdzie obecnym będzie na rewii konstytujących wojsk w militarnym okręgu warszawskim, i poświęci pewien czas zabawie, będzie napawał serce widowiskami teatralnemi i przyglądał się świetnéj iluminacyi. Przybywszy do Rumunii, odbędzie zaś, jak zaręcza korespondent Presse, inspekcyą 4 korpusu w Gałaczu, 7 w Braile, 13 i 14 korpusu, rozłożonego pomiędzy Braiłą a Dżurdżewem. W Petersburgu przed wyjazdem oglądał car zapewnie zdobyte flagi dwóch zniszczonych monitorów tureckich i bombę, która padła tuż obok w. księcia w Braile. Trofea te bowiem powiózł, jak donosi St. Peters. Herold, osobny kuryer do Petersburga.

Telegramy, jakie dzisiaj odbieramy, donoszą, że w armii tureckkiéj rozpoczął się pewien ruch wojenny. Oto ich brzemienie:

Carogród, 8 czerwca. Depesze z Ruszczuku donoszą, że wczoraj strzelali Turcy z fortu Salkane do portu w Dżurdżewie i odparli drobne oddziały moskiewskie, które usiłowały na barkach przeprawić się przez Dunaj.

Wiedeń, 5 czerwca. Według doniesienia N. W. Tageblatt z Dżurdżewa, ogień bateryi tureckich w Ruszczuku. trwający od 5 po południu do 7 godz. wczoraj wieczorem nie odniósł żadnego skutku.

Petersburg, 5 czerwca. Telegram naczelnego wodza armii naddunajskiéj: Wszystko idzie dobrze. Wczoraj strzelali Turcy bezskutecznie do Kalafatu. Dzisiaj na całéj linii naddunajskiéj słyszeć było można tu i owdzie huk dział. W Ruszczuku uważano wielki ruch. Turcy usypali pod Nikopolem nowe bateryе.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny.** Ostatnie doniesienia różnią się co do podania miejscowości, do któréj Muktar basza się cofnął. Jedni podają, że się cofnął do Korissan (12 mil na wschód od Erzerum), drugie, że się zatrzymał w Koepriken. Koepriken jest to punkt, w którym łączy się droga z Bajazidu z główną drogą Kars-Erzerum i do którego spiesznie dążyć musi prawe skrzydło tureckie, nadchodzące od Toprakkale, aby od centrum Moskali główną drogą się posuwających, odciętém nie było. Gdyby tutaj dowódzca turecki połączył znowu siły swe na szerokiéj téj linii rozrzucone, mógłby w dobréj pozycyi przyjąć bitwę, któraby rozstrzygała o posiadaniu Erzerum. Zresztą otrzymaliśmy dzisiaj z tego teatru wojny jeden tylko telegram, który brzmi:

Z Petersburga, 5 maja. Urzędowy telegram armii kaukazkiéj: Z całéj okolicy morza Czarnego żadnych nie masz nowych wiadomości. Jazda pobita pod Begli Achmet uciekając porwała za sobą Turków, stojących pod Ortaki aż do Soganlug. Z dnia 31 maja donoszą, że jazda zabrała transport namiotów. Wojska stojące pod Ardosz, posunęły się ku Kodali i Tadimeje. Jenerał Dewel wysłał z Zaim oddziały rekonesansowe celem zbadania szańców w okolicach Lasatanes Muklis, Iglis i Velitabia. W Salatawii spokój przywrócony. Ludność poddała się.

NIEMCY.

* Berlin, 5 czerwca. W sprawie przyszłego konklawe otrzymuje Germania następujące pismo z Rzymu:

Już znowu pokutuje konklawe w Köln. Ztg. Podług téjże zamierza obecnie Papież, uznawszy przez dziennik ten ogłoszoną sfałszowaną bulę za niewystarczającą. udzielić Kardynałom w dniu 3 czerwca instrukcye ustnę, tyczące sie konklawe, ponieważ piśmienne fałszywieby zrozumiane być mogły. Cóż to znowu za bezsensowy wymysł! Czy sprawozdawca Köln. Ztg nie może się postarać o dokładniejszą wiadomość w sprawach takiéj doniosłości, jaka jest konklawe? Kardynałowie tworzą po śmierci każdoczasowego Papieża konklawe, złożone podług dokładnie oznaczonych form z wyraźnie wymienionych osób. Pewne ceremonie są jedyném, od czego Papież kolegium kardynalskie dyspensować może, i to właśnie stało się w wydanéj przez niego a dobrze zamkniętéj buli. Lecz czy i te zwolnienia nastąpić mają, czy téż nie, to i o tém decydować może w konklawe zebrane kolegium kardynalskie jako wyłączny, całkiem niezależny trybunał, i wtedy okoliczności rozstrzygać będą, czy konklawe z dyspens mu udzielonych co do zachowania pewnych formalności korzystać chce lub nie. Köln. Ztg niechaj się zatém uspokoi, Papież w dniu 3 czerwca ma więcéj do roboty, jak zajmować się konklawe, w którém zresztą, jak wszyscy jego poprzednicy, rozrządził już tém, czém rozrządzić był mógł.

W katolickich okolicach Niem[illegible]chodzony był dzień 3 czerwca, 50letni jubileusz biskupi Ojca św., pomimo zakazu niektórych królewskich rejencyi illuminacyi itd., bardzo uroczyście. Zakaz pomieniony osiągnął jedynie ten cel, że ludności katolickiéj jeszcze wstrętniejszemi się stały podobne środki rządu i tą większą miłością zagorzały serca jéj do Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

Kapituła fuldajska zaniosła do rządu protest przeciwko dalszemu fungowaniu świeżo ożenionego p. Schroeter jako dyrektora tamtejszego seminaryum katolickiego. Ciekawość, co na to rząd odpowie.

Cesarz, książę następca tronu i książę Albrecht przyjechali dziś o godzinie $6^1/_2$ wieczorem — jak donoszą tu telegrafem — do Legnicy, celem wzięcia udziału w jubileuszu wojskowym załogującego tam pułku grenadyerów Nr. 7. Oczekiwani są nadto jenerał-feldmarszałkowie v. Moltke i v. Steinmetz, tudzież jenerałowie korpuśni v. Kirchbach i v. Tümpling.

Wielki książę darmstadzki niebezpiecznie zachorował.

Redaktor odpowiedzialny Germanii, ksiądz Ignacy Szymański, skazany został dziś za trzy inkryminowane artykuły przez deputacyą kryminalną tutejszego sądu miejskiego na 350 grzywien, odnośnie na 35 dni więzienia. W innéj sprawie, w któréj królewska prokuratorya wnosiła o karę 1150 grzywien, odroczył trybunał publikacyą wyroku do czwartku.

TELEGRAMY.

Cetynia, 5 czerwca. Dziś rano rozpoczęła się walka z Turkami pod Maljatem, Turcy odparci zostali aż do Kukozenjaku i stracili dotąd 500 ludzi. Strata Czarnogórców do téj chwili nie jest znaną; walka toczy się daléj.

Bukareszt, 5 czerwca. Na wszystkich liniach rumuńskiéj kolei żelaznéj przywróconą została komunikacya.

Belgrad, 6 czerwca. (Telegram N. W. Tageblatt). Rząd serbski zaprotestował przeciw zajęciu przez Turków wyspy na Drynie Bujuklicz i żąda ustąpienia z niéj, grożąc w razie przeciwnym użyciem środków gwałtownych. W okólniku, który ztego powodu wysłał rząd serbski do mocarstw, podnosi to, iż powtórzenie podobnych zajść zagraża zerwaniem neutralności.

Bruksela, 5 czerwca. Liga geuzów i studenci uniwersytetu wręczyli tutejszemu posłowi Włoch adres, wyrażający sympatye dla Włoch. W ulicach, przy któréj znajduje się hotel poselstwa włoskiego i około gmachu obydwóch Izb sejmowych zebrały się wielkie tłumy ludu.

Leodyum, 5 czerwca. Król przyjmował tutejszych deputowanych, jako téż członków rady prowincyonalnéj i w przemowie do nich wspominał po kilka kroć o krytyczném położeniu Belgii. Dawniejsze podstawy, gwarantujące równowagę europejską zostały zwolna zniszczone i Belgia musi sama starać się o zabezpieczenie swéj niepodległości i narodowości, przezco i rząd zniewolony jest także żądać nowego kredytu na cele obrony kraju.

Kolonia, 5 czerwca. Według doniesienia, jakie odbiera Köln. Ztg. z Pera pod dniem wczorajszym odpowiedziała Porta na dnin 3 b. m. na znaną notę austryackiego ambasadora, hr. Zichy, w któréj się rząd austryacki dopominał usunięcia przeszkód, tamujących wolną żeglugę na Dunaju. Porta w odpowiedzi swéj podnosi, iż bunt Rumunii był powodem, iż powstrzymać zmuszoną była wolną żeglugą pomiędzy Orsową a ujściem Timoku. Serdar Ekrem, uwzględniając przyjazne stosunki, w jakich pozostaje Austrya do Turcyi, wydał odpowiednie instrukcye w myśl życzenia hr. Zichy, postawił wszakże ten warunek, iż wszystkie statki muszą się poddać rewizyi pod Adakaleh, i że statki te najdaléj do ujścia Timoku zapuszczać się mogą i że wszystkim statkom, płynącym pod flagą rosyjską i rumuńską wzbronionem będzie żeglować po Dunaju i że wszystkie te koncesye cofniętemi będą, gdyby okazało się jakieś nadużycie i wojna rozszerzyć się miała poza rzekę Timok.

Ateny, 4 czerwca. Komunduros konferował z powodu życzenia objawionego przez Izbę, ażeby utworzył gabinet fuzyjny, z Deligeorgis'em, Trikupis'em i Zaimis'em, przyczém w główném rzeczy przyszło do porozumienia się tak, że osobisty współudział wymienionych trzech przewódzców stronnictw przy utworzeniu nowego gabinetu prawie za rzecz pewną uważać można. Co do wyboru osoby prezesa rady gabinetowéj mają się obrady toczyć na jutrzejszém posiedzeniu Izby.

Ostatnie telegramy.

Bruksela, 5 czerwca. Obrady w Izbie. Interpelacya Frère Orban, dotycząca przemówienia nuncyusza papieskiego do byłych oficerów przy żuawach papieskich. Orban dowodził, że uroczystość jubileuszu papieskiego wyrodziła się w manifestacyą na korzyść Papieża-króla i krytykował ostro artykuły klerykalnych dzienników, adres studentów z Lowanium i wspomnione powyżéj przemówienie nuncyusza. Rząd oświadczył, że nuncyusz zaprzeczył, aby podobną mowę jaką mu przypisywano, miał powiedzieć. Również musi rząd zaprzeczyć stanowczo wszystkim wspomnianom demonstracyom i wogóle wszystkiemu, coby mogło kompromitować belgijskie instytucye. Izba przyjęła jednogłośnie porządek dzienny.

Londyn, 5 czerwca, Izba niższa. Bourke odpowiedział Whalleyowi, że rząd nie pytał się o zdanie obcych mocarstw co do odpowiedzi Derby'ego na okólnik Gorczakowa, ztąd téż żadnéj nie mógł otrzymać odpowiedzi. Na zapytanie Gourleya w kwestyi zaręczeń, jakie Rosya poczynić miała co do kanału suezkiego, odpowiedział Bourke, że do korespondencyi przedłożonéj w téj sprawie rano parlamentowi nie ma nic do dodania. Rosya ogłosiła wczoraj ukaz, w którym oświadcza, że przyjmuje deklaracyą paryską, dotyczącą obcych poddanych. Egerton odpowiedział p. Paese, że wiadomość o wybuchu buntu na pokładzie okrętu „Aleksandra" jest nieuzasadnioną i że zaszła tylko niesubordynacya.

Wiedeń, 5 czerwca. Do Pol. Corr. telegrafują z Bukaresztu, że zamiar ks. serbskiego powitania cara nie przyjdzie pewnie do skutku, gdyż na pismo Milana do cara, oznajmujące mu ten zamiar, dotychczas nie nadeszła odpowiedź. Moskale ogłoszą niezadługo w większéj części miast, nad brzegiem Dunaju położonych, stan oblężenia.

Wiedeń, 5 czerwca. Według doniesienia Tageblatt z Dżurdżewa nie odpowiadali dziś Moskale na ogień turecki. Woda w Dunaju opadła od wczoraj na stopę i opada dotąd ciągle.

Wiedeń, 5 czerwca. Do Presse donoszą z Cetynii pod dniem 5 b. m.: Przedwczoraj posunęli się Turcy naprzód na wzgórzach pod Spużem i Wysocicą, oszańcowali się i ostrzeliwali wieś Novosie. Dziś rano wyruszyli Turcy z wielką siłą ku Marbinicy, gdzie zacięta wywiązała się walka. Po dwóch godzinach cofnęli się Turcy, uciekając w popłochu ku Podgorycy, ścigani przez Czarnogórców aż do Kukozenjaku. Dotąd doniesiono o stracie 400 Turków, którzy polegli. W Hercegowinie toczy się bój od wczoraj rana.

Monachium, 5 czerwca. Wiadomość, podana przez niektóre pisma o zmianach, mających nastąpić w ministerstwie spraw zagranicznych, jest zmyśloną.

Bukareszt, 5 czerwca. Ignatiew przybył dziś do Plojeszti.

Ateny, 5 czerwca. Rząd wziął z banku narodowego 5 milionów drachmów na zakupienie broni.

Petersburg, 5 czerwca. Nowikoff wyjechał z Moskwy wprost do Wiednia. — Telegram w. księcia Mikołaja z dnia wczorajszego: Turcy z Ruszczuku wysłali większe oddziały wojsk z Alageru nad brzeg Dunaju. Po wymienieniu strzałów z kozakami podążyła pewna część wojsk tureckich ku południu. Wczorajszemu bombardowaniu Kalafatu położył koniec orkan.

Berlin, 6 czerwca. Szuwałow przybył tutaj wczoraj wieczorem, dziś w południe jedzie do Londynu.

Ateny, 5 czerwca. Król przyjął następującą propozycyą, dotyczącą prezydyum gabinetu: Kanario prezydent i minister marynarki, Komunduros spraw wewnętrznych, Deligeorgis spraw zewnętrznych, wojny i wyznań, Zaimis sprawiedliwości, Trikupis finansów.

Paryż, 5 czerwca. Przybył tu Hatzfeld. Wieść tutaj krążąca, jakoby Gambetta wyjechał do Belgii, ażeby uniknąć ścigania sądowego za mowę, mianą przez niego dnia 2 bm. do deputacyi studentów, nie jest uzasadnioną. Jak słychać, nie uda się jednak Gambetta z porady Thiersa w zamierzoną podróż agitacyjną.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z powodu niekorespondowania z p. Massenbach ściągnięto z księdza Piszczygłowy, proboszcza w Psarskiem pod Pniewami, w tych dniach w drodze egzekucyi 300 grzywien, które się mu należały za meszne z dominium Psiarskie, a nadto obłożono aresztem kupony od kapitału za abluowane meszne z dominium Gnuszyna i Nojewa, w wysokości 870 marek.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować dotychczasowego profesora przy wszechnicy w Bern, dra Hans von Scheel, cesarskim radzcą rejencyjnym i członkiem statystycznego urzędu.

* **Procesya wczorajsza** w parafii św. Wojciecha odbyła się jeszcze wspanialéj, niż lat dawniejszych. Tłumy ludu wiernego liczniejsze niż dawniéj, i zastęp przeszło dwudziestu kapłanów towarzyszyły Jezusowi. Celebrował ks. infułat Grandke. Policya w liczniejszym, niż w poprzednich latach, ukazała się orszaku, przecież grzecznie się zachowała. Dom każdy przy ulicy św. Wojciecha był w wieńce przystrojony a girland przez ulice było tyle, że chorągwie co moment im się kłaniały. Podnieść tu należy, że śpiew kilku tysięcy ludu był jednym głosem, a zawdzięczać to należy muzyce, przez organistę parafialnego kierowanéj. Zasługa się téż należy ks. Chrustowiczowi, który onę wspaniałość i przepych, o którą się ś. p. ks. Bażyński zawsze starał, zachowuje i nadal, i zmęczonych kapłanów z równą przyjmuje gościnnością i serdecznością.

* **Jubileusz biskupi** Jego Swiątobliwości Papieża Piusa IX obchodzony był dnia 3 b. m. w wszystkich kościołach lwowskich uroczyście i przy nader licznym udziale ludności. Wieczorem bardzo znaczna część mieszkańców stolicy galicyjskiéj pooświetlała domy, a iluminacya ta, mimo swéj improwizacyjnej cechy, wypadła w niektórych częściach miasta wcale świetnie.

* **Opisy** nadzwyczaj solennie obchodzonego jubileuszu 50-letniego biskupstwa Ojca św. otrzymaliśmy, prócz w dzisiejszym numerze zamieszczonych, z Buku, Pleszewa, Trzemeszna, Koronowa, Czerwonéjwsi, Pogorzeli, Nakła, Gniewkowa, Strzelna, Chodzieża, Sypniewa, Wolsztyna, które, dla braku miejsca, odłożyć jesteśmy zmuszeni do przyszłych numerów.

* **Magistrat tutejszy** podaje do publicznéj wiadomości obwieszczeniem z dnia 2 bm., że podczas odbywać mającego się tu w dniach 11, 12 i 13 mb. targu na wełnę zarząd miejski ustawi na Sapieżyńskim placu naprzeciw nieruchomości kupca E. Kaatza namiot do składania wełny. Zgłoszenia przesyłać należy piśmienne do magistratu. Opłata wynosi od cent. 60 fen. Tegoroczny targ na konie i bydło odbędzie się dnia 12 i 13 b. m.

* **Towarzystwo Stella** postanowiło na onegdajszém nadzwyczajném walném zebraniu zająć się i w tym roku także obchodem rzucania Wianków na Warcie w wigilią św. Jana. Pomiędzy innemi postanowiono także oddać z czystego dochodu loteryi fantowéj a ostatniéj majówki 50 marek na stypendyum śp. Karóla Libelta.

* **Gmach teatru polskiego** ma — jak Posener Ztg. donosi — ochotę zadzierżawić na cały szereg przedstawień Towarzystwa opery Ensembles, które obecnie występuje pod dyrekcyą p. Aman w Gubenie.

* **Roboty** nad zakładaniem fundamentów pod nowy centralny dworzec kolei żelaznéj zostały już w poniedziałek rozpoczęte.

* **Jako dowód,** do jakiéj nikczemności posunąć się mogą ludzie, którzy nie znają innego Boga, jak cielec złoty i nie rozumieją niczego innego szlachetniejszego a uszanowanie mają tylko dla żandarma i dla pobórcy, przytaczamy tutaj początek przeglądu politycznego albo raczéj ekspektoracye żydowskiéj Ostdeutsche Ztg. w poniedziałkowym numerze:

„I pokój na ziemi. — Czy Ojciec św. wczoraj postawił wczoraj podobny prognostyk? — Któż się tam śmieje? — Czy Rzym kiedykolwiek oznaczał pokój? Śmieszny zabobon, prawie równie śmieszny, jak gdyby chciano twierdzić, że Pio nono, więzień w Watykanie, jest przy zdrowych zmysłach. A pomimo to jaśniały w naszém wierzącém mieście na cześć owéj wyższéj głupoty niektóre okna rzęsistém światłem stearynowém. Nie przypuszczamy, żeby którykolwiek Niemiec miał był wziąć udział w téj demonstracyi, nie przypuszczamy, żeby niemieckie poczucie honoru już tak upaść miało, iżby Niemiec miał się dać użyć do uczczenia człowieka, który w zdziecinniałém (altersschwach), pełném próżności przecenianiu się śmiał obrazić naszego czcigodnego monarchę, choćby tylko jak najnędzniejszą świeczką łojową. Jeżeliby zaś tak było, to ten jest łotrem (Schurke).... "

* **Ostdeutsche Ztg** zamieszcza przydłuższy artykuł, w którym twierdzi, że katolicy, czyli, jak ich nazywa, ultramontanie w Książu namówili tamtejszych żydów do podania petycyi o usunięcie p. Kubeczaka ztamtąd, gdyż handel ich wskutek pobytu tego proboszcza „rządowego" coraz bardziéj upada. Do tego samego kroku nakłaniali rzekomo „ultramontanie" kościańscy tamtejsze żydostwo. Ostd. Ztg przestrzega przytém swoich ziomkow, ażeby się z ultramontanami nie łączyli, bo żydostwo znajdować się zawsze powinno na czele cywilizacyi (sic). — Niepotrzebna zaiste troska, gdyż katolikom o sojuszu z żydostwem się nie marzy, a jeżeli to petycyonuje o usunięcie proboszczów „rządowych", to nie czyni tego z pewnością z przywiązania do katolików, lecz dla własnego interesu.

* **Z tutejszym** targiem na wełnę połączony być ma i w bieżącym roku podobnie jak w latach zeszłych, targ na machiny. Zgłoszenia się zamiejscowe, mianowicie z Szląska, już nadeszły.

* **Aresztowano** robotnika, który onegdaj pewnego człowieka na targowisku świńskiém tak sponiewierał, iż go trzeba było odnieść do lazaretu miejskiego.

* **Ostatnie** walne zebranie starego Ziemstwa, które, jak wiadomo, z końcem bieżącego roku czynność swą kończy, zbierze się niezawodnie zaraz po ukończeniu sesyi sejmu prowincyonalnego, a zatém w pierwszych dniach lipca, celem uchwalenia ostatnich postanowień. W tym jeszcze miesiącu zebrać się ma również i walne zebranie nowego Ziemstwa kredytowego, jakkolwiek termina nie zostały jeszcze dla żadnego z tych zebrań naznaczone.

* **Jeneralny** pocztmistrz p. Stephan bawi obecnie w Bydgoszczy.

* **Jenerał** v. Kirchbach, głównie dowodzący V korpusem armii, wyjechał wczoraj w towarzystwie szefa sztabu jeneralnego, pułkownika v. Kretschmann, do Legnicy, celem powitania tam cesarza Wilhelma, który tamdotąd przybywa na uroczystość jubileuszową 7 pułku grenadyerów.

* **Kupiec p. Rudolph,** który dziś osobiście przybył do naszego biura, twierdzi, że to nie jego był wóz z węglami, który stanął podczas procesyi onegdajszéj parafii na św. Marcinie naprzeciwko celebranta, dodając, że wszystkie jego wozy znajdowały się podczas procesyi w domu.

* **Na tegoroczny** targ na wełnę wystawionych zostanie wogóle 12 namiotów, z tych rozbiją pp. K. Hartwig, Rychlewski i Kuczyński 7, spedycya Auerbacha 3, magistrat 1 i hotelista Szarffenberg 1. Siedm z namiotów tych stanie na placu Sapieżyńskim, cztery na Działowym i jeden na podwórzu hotelu p. Scharffenberga.

* **Kradzieże.** Mieszkańcowi pewnemu w Pamiątkowie, w powiecie poznańskim, skradziono w nocy z dnia 3 na 4 b. m. maciorę z 8 prosiętami. — Jednemu z przyjezdnych skradziono w pewnym tutejszym hotelu srebrny zegarek cylindrowy z łańcuszkiem talmi. — Aresztowano onegdaj młodego rzezimieszka, który kilku osobom wyciągnął podczas procesyi na św. Marcinie portmonetki z kieszeni.

* **Z obwodu** rejencyi poznańskiéj wydalono w pierwszym kwartale r. b. za granicę 14 obcokrajowców, i to 8 do Królestwa Polskiego, 5 do Austryi, 1 do Holandyi. Z tych wyznawało religią katolicką 9, mojżeszową 4, grecko-unicką 1. Najstarsza z wypędzonych osób miała 54 lat, najmłodsza 1 pół; 4 z nich wydalono z powiatu odolanowskiego, po trzech z powiatów wschowskiego i kościańskiego, 2 z powiatu pleszewskiego, po 1 z powiatu ostrzeszowskiego i z miasta Poznania.

* **Od księdza Brysiewicza,** proboszcza w Janówcu, odbieramy następujące pismo:

Szanowną Redakcyą Kur. Pozn. bardzo uprzejmie proszę o sprostowanie wiadomości, którą w Nr. 123 swego pisma za Kur. Warsz. powtórzyła. Zmarły w przeszłym miesiącu w Warszawie — dziadek mój, który odbył pięć kampanii w latach 1807, 9, 12, 13 i 1814. dwa razy ranny kulami karabinowemi, którego twarz a najwięcéj nos od pałaszy był całkiem porąbany — nie nazywał się Adam Józefowicz, ale Adam **Józewicz.**

* **IV Zgromadzenie Walne** katolików na Szląsku odbędzie się w Opolu dnia 8, 9, 10 lipca r. b., 10 lipca mianowicie dla katolików po polsku mówiących.

* **W Kornatach** pod Strzałkowem spaliły się w nocy z dnia 3 na 4 b. m. obora, stajnia i stodoły na folwarku p. Garczyńskiego. W płomieniach zginęła również para koni, 7 krów, tucznik, wiele kur i t. d. Folwark ten nabył już był przed pewnym czasem właściciel Konar, p. Kompf, a dotychczasowy właściciel miał na nim mieszkać tylko do św. Jana. Sądzą, iż ogień podłożony był z zemsty.

* **W Krzyżkówku,** w powiecie Międzyrzeckim, trafili robotnicy przy kopaniu piasku na cmentarzysko pogańskie, zawierające kilkanaście urn, w których się znajdowały kości spalone i popioły. Z wszystkich urn, udało się tylko jednę nienaruszoną odkopać; piękny to egzemplarz z pokrywką, ale bardzo mały. Inne urny już to się w szczerby porozpadały, już to przez nieoględność robotników się stłukły. Cmentarzysko znajduje się na górze dość wysokiéj. Od najdawniejszych czasów nie pamięta tu nikt, żeby urny były wykopywane.

* **Wyższego** nauczyciela doktora Richter w Nakle mianowano od 1 lipca r. b. dyrektorem tamtejszego gimnazyum.

* **Na pogrzeb ś. p. księdza J. Mazurowskiego** w Pelplinie, który w przeszłą sobotę się odbył, zebrało się — jak donosi Pielgrzym — wielkie mnóstwo ludu, co dowodem, jak w wszystkich warstwach społeczeństwa zmarły był szanowany i kochany.

* **W Montowach** pod Nowém, w Prusach Zachodnich, wybuchł dnia 1 czerwca r. b. około godziny 10 wieczorem ogień, w którym spaliły się 4 osoby i wszystko bydło obywatela p. Goertz.

* **Z Skrzetusza** piszą do Germanii pod dniem 1 bm. pomiędzy innemi co uastępuje:

P. Lizak jest dla większéj części tutejszych protestantów i żydów nadzwyczaj sympatyczną osobistością, tak że wielu z nich usiłowało nakłonić katolickich swych robotników odnośnie czeladź, przez użycie nawet środków przymusowych a w jednym nadto przypadku przez bicie, do chodzenia na nabożeństwo tego „Wielebnego Pana." Wszystko to jednakże napróżno! Ponieważ jednakże koniecznie napędzić chcą panu proboszczowi „rządowemu" kilka owieczek, przeto wywierają nacisk na biednych starych ludzi w szpitalu się znajdujących — jest ich 6 — grożąc im, że, jeżeli nie będą uczęszczać na nabożeństwa p. Lizaka, przytułek odebrany im zostanie.

* **W kopalni Zawadzkiéj,** w powiecie w. strzeleckim, na Górnym Szląsku, rozpuszczono znowu 200 robotników, którzy pozostali bez utrzymania.

† **Umarł** przed kilku dniami w Anglii sławny niegdyś wódz Karlistów za pierwszéj karlistowskiéj wojny, a późniéj przeciwnik Don Karlosa, Don Ramon Cabrera, książę Morelli. Przeznaczony przez rodziców na księdza, wychowywany w klasztorze, nie mógł znieść żadnéj władzy nad sobą, uciekł i został rozbójnikiem. Niezliczone są powieści o zbrodniach, których się dopuszczał. Nic nie mogło zaspokoić jego krwiożerczości. Pod pozorem mszczenia się za zabójstwo matki i trzech sióstr, które zwolennicy stronnictwa konstytucyjnego zamordowali, krociami zabijał późniéj niewinnych jeńców, którzy mu się podczas wojny karlistowskiéj w ręce dostali. Ścigano go téż wszędzie z zaciętością i raz o mało już go nie schwytano. Skrył go biedny proboszcz w Almagon. Cabrera późniéj zbawcę swego zamordował a ciało jego psom na pożarcie rzucił. Gdy po ukończeniu pierwszéj wojny karlistowskiéj przybył do Londynu, a choć za zdobycie Morelli tytułem hrabiego uświetniony, choć nie podpisał konwencyi w Bergara i ostatni z pola walki się usunął, nikt z znakomitszych osób mu ręki nie chciał podać a matki zakazywały córkom z nim tańczyć. W Ameryce także wojował i równie straszne jak w Hiszpanii popełniał okrucieństwa. Raz człowieka, przeciwko któremu skrytą pałał nienawiścią, zaprosił do siebie na obiad, pił z nim, obsypując go uprzejmościami, a potém wyprowadził do ogrodu. Na trawniku był grób wykopany a przed nim stało kilkunastu żołnierzy z bronią nabitą. Reszty domyśleć się łatwo. Szkaradniejsze to nawet niż pojmanie podstępne i rozstrzelanie księcia D'Enghien. Po wielu latach Cabrera, zawsze elegancki i umizgliwy, zdobył sobie jakąś bogatą Angielkę za żonę. Odtąd już nie myślał o wojaczce. Pamiętném jest, jak w ostatniéj wojnie zdradził zaufanie Don Karlosa, i wręcz obracając się przeciw niemu, knując zdaleka spiski w wojsku, namawiając do dezercyi, sprawę jego na upadek naraził.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 7 czerwca, Roberta op. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 16.

Długość dnia 16 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1492 Śmierć Kazimierza Jagiellończyka. — 1601 Wjazd uroczysty Stefana Czarnieckiego do Krakowa.

(M.) **Budzyń,** 4 czerwca. (Jubileusz Ojca św.) Pomimo że czcigodny nasz Pasterz odjechał do Rzymu, aby tam w imieniu swéj parafii złożyć hołd Widzialnéj Głowie Kościoła, Ojcu św., i uprosić nam u grobów Apostołów św. błogosławieństwo Boże, to jednak przy uroczystości wczorajszéj, która się odbyła po całym świecie katolickim, nieomieszkaliśmy także uczynić, na co się zdobyć przy ubóstwie naszém mogliśmy, aby tém pokazać, że i serca nasze przepełnione największą czcią i miłością ku najczcigodniejszemu Ojcu św. Piusowi IX.

W presbiteryum w ślicznych wieńcach unosił się na tle białéj materyi aż pod sufit obraz Ojca św, znacznéj wielkości, udekorowany śliczną szafirową atłasową wełnianą materyą, obsadzoną w srebrne frendzle i kutasy, gustownie poupinane złote kwiaty wyglądały jak rozrzucone gwiazdy na błękitném niebie. Ołtarz zaś wielki cały karmazynową jedwabną materyą udekorowany, któréj brzegi także srebrnemi frendzlami obsadzone były, rzęsiste światło, przeplatane wieńcami i bukietami świeżych kwiatów, całości przepyszny widok nadawały. Ołtarze boczne, wszystkie okna w kościele i na wieży rzęsistém światłem płonęły. Lud wierny korne modły i pienia zanosił do Boga o błogosławieństwo i zdrowie dla najdroższego i najczcigodniejszego naszego Ojca św.

Krótko po osméj godzinie wieczorem, gdy właśnie lud śpiewał na klęczkach litanią do Wszystkich śś. zjawił się zastępca burmistrza tutejszego wraz z żandarmem miejscowym i policyantem na cmentarzu. Zastępca burmistrza dał znać przez pewną osobę przewodniczącemu dozoru kościelnego, Walentemu Mojżykiewiczowi, aby tylko wyszedł do niego na cmentarz, gdyż ma coś z nim do pomówienia. Przewodniczący odmowną dał odpowiedź, gdyż sobie teraz podczas nabożeństwa przeszkadzać nie może. Wkrótce potém przybywa policyant do kościoła i prosi przewodniczącego, aby koniecznie na cmentarz do zastępcy burmistrza wyszedł.

Przewodniczący dał się nakłonić, a wyszedłszy z kościoła zapytał, czegoby zastępca burmistrza żądał. Tenże oświadczył, że oświetlenie kościoła jest przeciw prawu policyjnemu i prosi, aby światło w oknach i na wieży zaraz było wygaszone. Przewodniczący na to przedstawił, że oświetlenie kościoła nie jest przeszkodą publiczną i że nie wiadomo mu, czy prawo tego zakazuje, przyrzekł, że światło każe pogasić, ale dopiero po odbytém nabożeństwie. Zastępca burmistrza na owe przedstawienia nie zważał i domagał się natychmiastowego wygaszenia światła, bo jeżeli to w kilka minut nie nastąpi, użyje policyjnéj przemocy. Przewodniczący dozoru, lękając się, aby za wkroczeniem policyi do kościoła, nie przyszło do ekscesów, rozkazał światło w oknach i na wieży pogasić, co jednak w oświetleniu mały stanowiło uszczerbek, bo długi szereg w powietrzu przed obrazem Ojca św. od ściany do ściany unoszących się lamp, olbrzymi pająk i inne światło w kościele to zastąpiły. Blask światła i tak oknami i wielkiemi wrotami, jak sztuczne wodotryski, rozlewał się po przyległych ulicach i domach. W każdym niemal domu katolickim, płonęły rzęsiste światła poustawiane w oknach poubieranych w kwiaty i wieńce, a gdzie niegdzie i obrazami najczcigodniejszego Ojca św. okna przyozdobiono.

Zandarm i policyant chodzili po domach i nakazywali natychmiast pogasić światło, ale lud na to nie zważał a iluminacya i śpiewy w kościele trwały do 10, po domach zaś do 11 godziny wieczór. Choćby nam policya była w domkach naszych ognie świateł pogasiła, to jednak w domkach naszych serc płonie jaśniejszy ogień miłości ku najdroższemu naszemu Ojcu św.; tego ognia nikt nie jest w stanie wygasić. Zresztą wszystko spokojnie się odbyło, tylko nam tęskno i smutno, że w tak uroczystym dniu wczorajszym i przez całą oktawę Bożego Ciała jesteśmy bez naszego drogiego Pasterza, któremu daj Boże zdrowie, aby nam szczęśliwie wrócił.

Lewice, 4 czerwca. (Jubileusz papieski. — Dzieło ks. Kanteckiego.) Pięćdziesięcioletnią rocznicę konsekracyi biskupiéj naszego Ojca św. obchodziła parafia lewicka nader uroczyście. Już w sobotę wieczór i w niedzielę rano dzwony ogłaszały swym dźwiękiem okolicy rzadką uroczystość a wielkie chorągwie, powiewające w kolorach papieskich z budynków dominialnych, wabiły do dworu, gdzie od samego rana tłum ludzi krzątał się około przyozdobienia mieszkania państwa H. Nabożeństwo odprawiło się z niezwykłą wystawnością a przypadające na te dnie Boże Ciało z wystawieniem Najśw. Sakramentu podwyższało jeszczą nabożeństwo licznie gromadzących się tłumów. Po mszy św., którą poprzedziło kazanie, zastósowane do ważności dnia, zaśpiewali wierni przy odgłosie dętych instrumentów Te Deum laudamus. Skoro wieczorem zmrok zapadał, zewsząd zbierały się gęste tłumy ludu na uroczystość, urządzoną przez parafian a mianowicie przez kolatora kościoła lewickiego, p. Bernarda Hazę, na cześć Jubilata, Wielkiego Piusa IX. Wnet zajaśniał kościół świetną iluminacyą; w oknach poumieszczane były figury Świętych Pańskich, stojące w łukach nastrzępionych gęsto świecami, a że kościół lewicki na znacznéj górze leży, na dalekie strony rozlewał swe światło. W saméj bramie, wewnątrz kościoła, unosiło się piramidalne wysokie wyniesienie, na którego szczycie

stała figura Piotra św. z symbolicznemi kluczami, a u podnóża jego wielki transparent: „Tu es Petrus.“ Tu więc w kościele czczono najwyższe namiestnictwo Piotrowe naszego Ojca św. Znaczna łuna, bijąca z strony dworu, wabiła wszystkich tamtodąd, gdzie oku iście wspaniały przedstawiał się widok. Nasamprzód podpadały budynki dworu, oświecone z przyległemi domami od góry do dołu. Szczególnie gustownie wydawały się iluminacye obszernych werand, na których łańcuchy świateł skupiały się koło wielkiego przezrocza z napisem: „Vivat Pius.“ Przed dworem lewickim znajduje się klomb o bardzo znacznych rozmiarach. Na jego zielonym tle jaśniała wielka gwiazda, jakby z ognia ulana, utworzona z setek świec, między któréj liniami poumieszczane czerwone i zielone wielkie kule szklanne jakby klejnoty wybłyskiwały. Cały klomb otoczony był gęstém kołem lampionów w papieskich kolorach, jakby ognistym płotem. Tuż obok klombu w naturalnéj grocie, utworzonéj z gęstych konarów kasztanów i akacyi, znajdowało się znaczne wyniesienie, okryte purpurową draperyą, koronowane złotą tyarą papieską, a stopniowo jaśniały na czerwoném tle białe figury Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny i biust Ojca św. Złote emblemata papieskie tworzyły postament, a wszystko gustownie oświecone jakby arabeskami mnogich świateł wśród prawdziwego zbytku kwiatów robiło wrażenie olbrzymiego herbu. Wnet zebrał się chór śpiewaków, który przy wtórowaniu dętych instrumentów odśpiewał hymn Piusa, po którego skończeniu p. Bernard Haza Radlic wezwał zgromadzonych do potrójnego „Vivat“ na cześć Jubilata Papieża, któremu wtórowały setne głosy uradowanego ludu wśród odgłosu trąb. Niebawem padły liczne strzały a cały obszerny ogród kolejno zajaśniał w swych partyach w bengalskich ogniach. Do późnéj godziny przechadzały się setki ludu przy oddźwięku muzyki po ogrodzie tak wspaniale przyozdobionym.

Żywot Piusa IX przez ks. dr. Kanteckiego w sam czas nadszedł i w licznych rozszedł się egzemplarzach, a przyznać trzeba, że autor dopiął celu, jaki sobie wytknął, t. j. że „wykształceni i prostaczkowie“ z takiém zajęciem czytają piękną i zajmującą książkę, iż trudno im ją odłożyć raz zacząwszy.

(A.) **Lwówek,** 4 czerwca. (Jubileusz Ojca św.) — Dzień uroczystości Ojca św. w parafii lwoweckiéj był nadzwyczaj świetnie obchodzony. — Po nabożeństwie odśpiewano w kościele uroczyście Te Deum wśród wystrzałów z moździerza. Na wieczór zaś Kościół rzęsisto był oświetlony, a po całym cmentarzu na drzewach były porozwieszane palące się lampiony i lampki różnokolorowe, które, rzucając swoje różnobarwne światło, malowniczy widok przedstawiały. Na kościele nad bramką umieszczone były dwa piękne transparenta. W mieście wszystkie domy katolickie, nawet poddasza i tylne mieszkania jak najpiękniéj oświetlone i przystrojone w różne transparenta i napisy, wyrażające przywiązanie, cześć i miłość ku Namiestnikowi Chrystusowemu, Głowie Kościoła, jako też szczególniejszemu przyjacielowi naszego narodu. Z prawdziwą radością i pociechą dla serca w tych dla Kościoła ciężkich czasach patrzało się na to wielkie przywiązanie czci i miłości katolików do Ojca św., bo ta wielka owacya nie była niczém inném, jak tylko wypływem miłości owieczek ku swemu najwyższemu Pasterzowi. — Prócz miasta, wszystkie wsie należące do parafii lwoweckiéj, także illuminowały swoje mieszkania. Na zakończenie uroczystości strzelano z moździerzy, puszczano bengalskie ognie. Ruch był bardzo wielki, bo wszystko, co tylko żyło, wyległo na ulice. Mimo to, wszystko odbyło się bardzo spokojnie i godnie.

ROZMAITOŚCI.

* **Przyczyna spóźnionéj wiosny.** Pan Robert, meteorolog francuski, opierając się na wielu faktach i badaniach, dowodzi, że dzisiejsza niezwykła surowość klimatu pochodzi z posunięcia się ku południowi lodowisk biegunowych, zapełniających obecnie kanał pomiędzy Islandyą a Grenlandyą. Taki sam wypadek zaszedł był w w. XIV; wtedy ławice lodowe przerwały były zupełnie komunikacyą między Islandyą i Norwegią, zniszczywszy do szczętu osady w Grenlandyi. Fakt powyższy powinienby nas pocieszyć, przekonywając, że kiedy wówczas lodowiska zczasem ustąpiły, to i teraz może się doczekamy chwili, w któréj powrócą pod biegun, na zwykłe swoje stanowisko, pozwalając uroczéj wiośnie panować jak dawniéj w naszéj strefie.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża:

pociąg mięszany	klasa 2—4	o 5 godz.	37 min.	rano
pociąg osobowy	- 1—4	o 11 -	2 -	przed połu.
pociąg mięszany	- 2—4	o 6 -	15 -	po południ.
pociąg osobowy	- 1—3	o 11 -	34 -	wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4 -	47 -	rano
pociąg osobowy	- 1—4	o 10 -	47 -	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 4 -	4 -	po południ.
pociąg osobowy (do Leszna)	- 1—4	o 8 -	0 -	wieczorem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hrabina Tyszkiewicz z Siedlca. Rutkowski z Piotrkowic. Jaworski z Brukseli. Szołdrski z Garzyna. Znaniecki z Łękocina.

LOTERYA.

Berlin, dnia 5 czerwca 1877.

Przy dziś rozpoczętém ciągnieniu **drugiéj klasy 156 pruskiéj lotery klasowéj** padły następujące wygrane:

1 wygrana 6000 marek na nr. 74,927.

4 wygrane po 1800 marek na nr. 34,774, 44,228, 77,135 i 92,651.

2 wygrane po 600 marek na nr. 17,756 i 52,227.

3 wygrane po 300 marek na nr. 17,140, 90,713 i 92,108.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 6 czerwca 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) wypow. — ctr. cena wypow. 165, na czerw. 165, czerw.-lipiec 164, lipiec-sierp. 163, sierp.-wrzesień 162, jesień 161, wrzes.-paźdz. 161 marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 30,000 litr., cena wypwiedziana 51,—— na maj —,— czerwiec 51,————,—, lipiec 51,50——, sierp. 52,10 ——, wrzes. 52.60 paźdz. 51,90 listopad 51,20 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,40 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 6 czerwca 1877.		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	12	75	11	70	11	—
Żyto	= =	8	90	8	55	8	10
Jęczmień	= =	8	20	7	90	7	40
Owies	= =	8	—	7	50	7	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
= latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
= latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	2	50	2	40	2	30
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 5 czerwca.

Zyto: (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedz. —— cent. na upł. wyp. —— pł. czerwiec 158,50 płc., —— żąd., czerw.-lipiec 158—158,50 pł., lipiec-sierpień 157—50 płc., — żąd. wrzes.-paźdz. 155,50 żąd.

Pszenica: 238 żądano, czerw.-lip. 238 żądano.

Owies: 133—132 płac. i żąd., czerw.-lipiec 133—132 płac. i żąd. lip.-sierp. 133—132 płac. i żąd., sierp.-wrześ. wyp. 500 ctr.

Rzep — żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: niez., wypowiedz. —,— cent. w miejscu 66,— żąd. czerwiec 65,— żąd., czerw.-lip. 65 żąd., sierpień-wrzesień — płacono, wrzesień-paźdz. 62 żd., —,— płc.

Okowita: niżéj, wypow., —,— litr., w miejscu 52,— żąd, 51, - pł., czerwiec 51,50 ż., czerw.-lip. 51,50 płac., lipiec-sierp. 52,40 żądano, sierp.-wrzes. 53,20 żąd. wrzesień-październik —.— żąd ano.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 5 czerwca 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. Mk.	₰	ciężki naj-niż. Mk.	₰	średni naj-wyż. Mk.	₰	średni naj-niż. Mk.	₰	lekki towar naj-wyż. Mk.	₰	lekki towar naj-niż. Mk.	₰
Pszenica biała	22	90	22	30	25	—	23	90	21	50	20	60
„ żółta	22	50	21	90	24	50	23	50	20	60	20	—
Zyto	18	90	18	10	17	30	16	80	16	40	15	10
Jęczmień	15	80	15	40	15	-	14	80	14	10	13	40
Owies	14	90	14	80	14	50	14	20	13	90	13	10
Groch	16	20	15	90	14	90	14	20	13	70	12	80

Ceny wypowiedziane na 6 czerwca: żyto 158,50 m. pszenica 238— marek, jęczmień —.— marek, owies 133,— m., rzep — m. oléj rzepiowy 65,— m., okowita 51,50 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 52,— żąd. 51,— pł.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7.20—7.50 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9.30—9,70 m.

Łubin słabo, żółty 10,60—11,80—12,70 mrk., nieb. 10,50—11,50—12,20 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Len wyżéj.

Siemię lniane	100 kilogr.	27 —	25 —	23 —
Rzep zimowy	= =	29 —	26 -	25 —
Rzepik zimowy	= =	27 50	23 50	21 50
Rzepik latowy	= =	29 —	25 —	21 —
Lnica	= =	22 50	20 50	17 50

Siano 2,90—3,30 m. za 50 kil.

Słoma 27—28,50 za kopę 600 kil.

Mąka niezm. za 100 kil. Pszenna 34,50—35,50 m. Rżanna piękna 28,75—29,75 marek. Rżanna średnia 27,75—28,75 marek. Osucie rżanne 11,75—12,25 marek. Osucie pszenne 9,75—10,25 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 5 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		Wypow. żyta	200
Czerw.-lipiec	252.50	Wypow. okow.	34,000
Wrześ.-paźdz.	222,50	**Kapitały.**	
Zyto słabo		Galicyany	84,50
w miejscu	—;—	Pr. pap. państ.	92,75
Czerwiec	156, -	Poz. 4% list. z.	93,40
Czerw.-lipiec	156,—	Poz. list. ren.	94.60
Lipiec-sierp.	156,50	Austr. los 1860	98,75
Oléj rzep. spok.		Włochy	66,60
Czerw.	64,50	Amerykany	99,25
Wrzes.-paźdz.	63,50	Turki	8.50
Okowita słabo		7½% Rumuń.	12,80
w miejscu	52,10	Pol. lik. l. zast.	56,—
Czerw.-lipiec	51,90	Rosyj. bknot.	217,75
Sierp.-wrześ.	54,70	Sreb. rnt. aust.	5,340
Wrzes.-paźdz.	54,80	Aus. akc. kred.	232,50
Owies	—,—	Koléj Państw	369, -
Czerw.-lipiec	140, -	Lombardy	128,—

Szczecin, dnia 5 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Okowita** słabo	
Czerw.-lipiec	242.—	w miejscu	53,20
Lipiec-sierp.	238,—	Czerw.-lip.	53,30
Wrześ.-paźdz.	224.50	Lipiec-sierp.	54. —
Zyto słabo		Sierp.-wrześ.	55,—
Czerw.-lipiec	149,50	**Owies**	—,—
Lipiec-sierp.	151,—	Wrzes.-paźd.	150, —
Wrzes.-paźd.	154,—	**Petroleum**	—,—
Oléj rzep. słabo		jesień	13,—
Czerwiec	64,50		
Wrześ.-paźdz.	62,50		

Berlin, 5 czerwca 1877. (Kursa końcowe.).

March. Pozn. koléj	16 —	L. z. ros. ziem. ks.	72 90
„ Prioritety	68 50	Pols. 5% listy zast.	62 90
Kol.-Mind. koléj	91 90	Pozn. bank prowinc.	101 —
Reńska koléj	100 60	Kwilecki Potocki	65 50
Górnoszląska	118 —	Pozn. sprit. akc.	41 75
Austr. półn.-wsch. k.	179 —	Bank rzeszy n.	154 75
Koléj Rudolfa	42 75	Diskont. udziały	93 25
Austr. banknoty	162 75	Szląsk. stow. bank.	82 25
Austr. renta złota	58 90	Centralb. f. Industr.	68 —
Ros.-Ang. pożk. 1871	80 —	Laurahütte	62 —
— pożk. prem. 1866.	132 25	Pozn. 4% listy zast	93 40
Węg. 6% asyg. skar.	84 50	Pozn. renta	——

†

W pierwszą rocznicę śmierci śp.

Piotra Chełmickiego

tajnego radzcy sprawiedliwości,

odbędzie się (1027)

nabożeństwo żałobne

dnia 11go bm. o 10téj z rana w kościele w **Gurowie** p. Żydowo.

Przedmioty budowlowe z lanego żelaza każdego rodzaju, filary, okna, urządzenia gorzelnicze, do stajen, do gazowni, żelazne stachety do grobów, poręcze, werandy, kandelabry, latarnie krzyże do grobów z pozłoceniem i bez pozłocenia, meble ogrodowe, roboty kotlarskie wszelkiego rodzaju wykonywa trwale i dobrze po cenach umiark.

Huta żelazna i pracownia emalii

(Stara Huta) Neusalz a|O.

Stacya nowéj wrocławsko-szczecińskiéj kolei. Fracht do Poznania wynosi za pojedyńczą przesyłkę 1,20 mrk. za 100 kgr., za cały wagon 8,84 mrk. (862)

Kosztorysy i cenniki gratis.

Jak w zeszłych latach tak i w tym rok przyjmujemy wełnę w komis; prosimy o wczesne zamówienie miejsca z podaniem mniéj więcéj ilości wełny na jarmark dostawić się mającéj. (990)

Dom komisowo-handlowy

Kierski i Spółka.

Posada kontrolera

Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Sp. zap.

ma być na nowo obsadzoną. Zgłoszenia w terminie do dnia 13 bm. przyjmuje Wiceprezes Rady Nadz. p. **C. Adamski,** Bazar. Warunki do przejrzenia tamże.

Poznań, dnia 1 czerwca 1377. (1043)

Rada Nadzorcza.

Aleksandra Jełowickiego

„Wspomnienia moje“

ukażą się w 2 edycyi

w księgarni Zupańskiego

w lipcu 1877.

Z upoważnienia autora, dziś śp. księdza Aeksandra Jełowickiego do druku podane, stanowić będą miły upominek dla licznych wielbicieli autora, męża pełnego zasług i cnót, Obywatela Polaka.

Cena przedpłaty wynosi

7 m. 50 fen.

Po wyjściu dzieła podniesie się do 9 marek. (867)

Przedpłatę przyjmuje redakcya Kuryera Poznańskiego.

Czekoladę

do gotowania własnéj fabryki funt po 15 sbr. poleca cukiernia (1018)

A. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Camphon

J. W. Becka w Poznaniu ul Wrocławska nr. 34.

Balzam usuwający uciążliwą głuchotę, jeżeli nie jest od urodzenia flak. 1 m. dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptetycznych **J. Sobeckiego** w Starym Rynku w Poznaniu, jako też w aptekach na prowincyi. (973

Balzam na reumatyzm

J. W. Becka w Poznaniu, ul. Wrocławska nr. 34.

Jedyny środek usuwający najdokliwsze reumatyzmy oraz gośce i puchliny, flakonik 3 marki

dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptycznych **J. Sobeckiego** w Starym Rynku, w Poznaniu jako też w aptekach na prowincyi. (972

Od 1go października rb. przyjmować będę na pensyą **panienki**, już to uczęszczające do tutejszych wyższych zakładów naukowych już też kształcące się prywatnie.

Powierzonym wychowankom przyrzeka się troskliwą opiekę i sumienną pomoc we wszelkich lekcyach.

Warunki umiarkowane. Zgłoszenia odtąd aż do 1go października r. b. przyjmuję w **mieszkaniu pani Ant. Bronikowskiéj, Wiedeńska ul. Nr, I.** dom Dr. Koszutskiego. (1029)

Teofila Radońska.

Podobnie jak lat poprzednich urządziłem na czas **wełnianego jarmarku** na mojem podwórzu fabrycznem (1033)

WYSTAWĘ

machin i narzędzi rólniczych własnego wyrobu,

o czém interesowaną publiczność mając zaszczyt zawiadomić, pozwalam sobie zwrócić, między innemi jéj uwagę na **ośmiokonne lokomobile** z młockarniami parowemi lub bez nich; znaną **kartoflarkę** patentowaną i na nowe wyroby jak: **grabie konne** amerykańskie, na wysokich kołach, tanie i wyborne; **ręczną prasę do siana; sikawkę francuzką** podług Noëla, tak na ręcznym wózku, jak na wozie parokonnym i t. d.

H. CEGIELSKI

fabryka maszyn i narzędzi róln. w Poznaniu.

EMIL KROH

Kościan, prowincya **Poznańska**

poleca

KONDUKTORY

najnowszéj konstrukcyi z wierzchołkiem platinowym, jako też koprowe urządzenie do sprowadzania gromu, premiowane we Wiedniu i Bremen; również (10 40)

cement drzewowy do pokr. dachów

podług najnowszych doswiadczeń i nie przemakalnym papierem.

Nalewu z roku 1877

naturalnych wód mineralnych wprost z **Bilni, Eger, Ems, Hamburg, Karlsbad, Marienbad, Schwalbach, Spaa, Vichy i t. d.** poleca po cenach umiarkowanych (1039)

Dr. Mankiewicz

Wilhelmowska ulica 22.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Aukcya

bydła, z miejscowéj zarodowéj obory szwyckiéj rasy, odbędzie się (1025)

dnia 28 czerwca r. b.

w majętności **Czerwonawieś** pod Krzywiniem. Sprzedanych będzie 20 sztuk bydła:

(byczki i cielne oraz 1½ r. jałowice)

Antiodontalgina

J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34,

usuwa natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też tak zwaną fluksię. (971)

Nr. I i II w pudełeczku 1 m. 50 f.

Nr. I i II pojedyńczo 1 mrk.

dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptycznych **J. Sobeckiego** w Starym Rynku w Poznaniu, jako też w aptekach na prowincyi.

Kowal

poszukuje od śgo Jana miejsca

Antoni Kucharzewski

(1041) w Poznaniu Rybaki 5.

Organista

wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od 1go lipca. Bliższą wiadomość udzieli **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.** (1038)

W Kępnie w hotelu p. Siltowskiéj dnia 10 czerwca (niedzielę), o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się na dochód „Teatru Polskiego“

przedstawienie amatorskie,

które składać się ma z komedyi

Przed śniadaniem

A. hr. Fredry (syna) i komedyi z francuzkiego

Fortepian Berty.

Prócz tego dane będą (1042)

żywe obrazy

historyczne.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.